Nr. 3. Kraków, dnia 5 Stycznia — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	33	16	8	—

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Z Sejmu.

Lwów, 3 stycznia.

(ZZ) Wczorajszy, pierwszy dzień rozprawy o wniosku językowym posła Romańczuka nosi na sobie skutki błędów, popełnionych przez większość komisyi co do samej rzeczy, przez jej mniejszość zaś co do taktyki parlamentarnej. O pierwszych pisałem dawniej — o drugich dla zrozumienia sprawozdania z narad wczorajszych wspomnieć tu muszę.

Pierwszym błędem było, iż mniejszość komisyi, złożona z posłów: Czartoryskiego, Czerkawskiego, Piłata, Romańczuka i Romanowicza, nie wniosła do Izby sprawozdania i wniosku mniejszości. Skutkiem tego Izba nie miała przed sobą jej motywów i wniosków, nie mogła się w nich rozpatrzeć i do rozprawy należycie przygotować. Skutkiem tego też, jeżeli jutro Izba przychyli się do zapatrywań tej mniejszości, co jest bardzo prawdopodobnem — nie będzie mógł sprawozdawca mniejszości zająć miejsca na trybunie a Izba nie będzie mogła wniosków jej zaraz wziąć pod obrady, ale je będzie musiała odesłać napowrót do komisyi.

Drugim błędem mniejszości było, że nie postarała się o to, aby wniosek posła Czerkawskiego zaraz z początkiem rozprawy był wniesiony. Do tej chwili urzędownie wniosek ten nie istnieje, i zaszedł ten anormalny wypadek, że w Sejmie mówiono o wniosku, który tylko prywatnie znany jest klubom, ale który dotąd na stole Izby złożonym nie był. Dla czego tak się stało? dla czego mniejszość komisyjna naraziła się na zarzut, który w czasie rozpraw był podniesiony — że mówi o „żelaznym wilku" — wyjaśnić nie umiem. to wiem, iż poseł Czerkawski z kilku stron bezskutecznie był wzywany, aby mówił jeden z pierwszych i wniosek swój zaraz z początku postawił.

W charakterystykę rozpraw wczorajszych wdawać się bie będę. Przemawiało 10 posłów: Małecki, Czartoryski, Romańczuk, Romanowicz, Torosiewicz — a na wieczornem posiedzeniu oprócz komisarza rządowego Bobrzyński, Kaczała, Dzieduszycki, Golejewski i Tarnowski. Na jutro są zapisani do głosu: Sapieha, Czerkawski, Pietruski, Siczyński, Antoniewicz, ks. Pełlesz — podobno także i Romańczuk.

Położenie zaś jest obecnie takie. Czerkawski wniosek swój o zmianę ustawy zakomunikował klubom sejmowym. Środek i lewica go przyjęły, prawica odrzuciła. „Grupa" podobno zgadza się nań także, a wielu posłów dzikich, nie należących do żadnego klubu, także nań głosować będzie. Jak się zachowają Rusini — dotąd niewiadomo. Gdy jednak wniosek Czerkawskiego od pierwotnego wniosku Romańczuka różni się głównie tem, że oprócz cyfry ludności także i wola rodziców ma rozstrzygać o utworzeniu szkoły z językiem mniejszości — przeto jest obawa, że Rusini będą przeciw wnioskowi temu głosować. Jutro wszakże — jak już wspomniałem — nie przyjdzie do istotnej uchwały, tylko wniosek Czerkawskiego wraz z wnioskiem Małeckiego o utrakwistyczną organizacyę szkół, wraz z komisyjnemi wnioskami, zostanie odesłany napowrót do komisyi. Jest to koniecznem dla tego, że Izba nie może uchwalać ustawy, skoro nie ma przed sobą wydrukowanego projektu.

Ażeby zaś z góry zapobiedz wszelkiemu mylnemu tłomaczeniu tego odesłania sprawy do komisyi, zapewnić mogę, że nie będzie ono odwleczeniem sprawy znowu *ad feliciora tempora*, ale że komisya niezawodnie bardzo szybko powróci z nowem sprawozdaniem do Izby. Jest bowiem u wszystkich bez wyjątku członków komisyi stanowczy zamiar nie ściągania na komisyę i na Izbę pozorów, jakoby chciała sztukami jakiemiś sprawę zbyć odwleczeniem. Jest więc pewnem, że komisya w tej sesyi sprawę załatwi. Również można już za pewne uważać, że dotychczasowa mniejszość zamieni się na większość i *mutatis mutandis* przyjmie wniosek Czerkawskiego. Powód tej zmiany jest następujący: Jak wam donosiłem, członkowie klubu środka w komisyi rozbili się. Czartoryski i Piłat głosowali z mniejszością — Dzieduszycki, Rej i Wierzbicki z większością. Ci trzej uczynili to z powodu, że obawiali się, iż przy zmianie ustawy nie da się w nowych szkołach to zaprowadzić, by w nich uczono drugiego języka, i spodziewali się, że rezolucyą cel ten osiągną. Tymczasem wczorajsze, na wieczornem posiedzeniu dane oświadczenie komisarza rządowego rozwiało tę nadzieję co do rezolucyi, a zarazem upewniło, że wykonanie rezolucyi w ogóle wobec obowiązujących ustaw będzie prawie niemożliwem. Po tem oświadczeniu rządowem, nie chcąc całej sprawy zakwestyonować, posłowie Dzieduszycki i Rey oświadczyli, że się przechylają do projektu ustawy, a niezawodnie i p. Wierzbicki to uczyni, zwłaszcza że w klubie środka zapadła w tym duchu jednogłośna uchwała. W ten sposób wniosek Czerkawskiego miałby w komisyi 8, a jeśeliby Romańczuk za nim nie głosował, 7 głosów — co w obec tego, że komisya składa się z 15 członków, że dwóch biskupów, którzy są jej członkami, nie ma obecnie we Lwowie, że zatem po odliczeniu głosu prezesa może głosować najwyżej 12 członków, daje zawsze absolutną większość.

Sytuacya jest więc obecnie, jak widzicie, zupełnie zmieniona, a to na korzyść wniosku Romańczuka, bo w każdym razie druga uchwała komisyi będzie do niego znacznie więcej zbliżona. Prawda, że ten sam skutek można było o wiele szybciej i bez tylu zachodów i zwłoki osiągnąć. Ale z drugiej strony, jeżeli się zważy, jak doniosłą w skutki jest ta sprawa, to nie można się dziwić, iż w załatwieniu jej tak znaczne nagromadziły się trudności. W każdym razie skutek ten będzie osiągnięty, iż Rusini będą musieli uznać, jak niesłusznie wczoraj poseł Romańczuk mówił o „wykrętach."

Rok 1885.

II.

W zakresie wewnętrznej polityki Austro-Węgier nie wydarzyło się w roku ubiegłym nic takiego, coby mogło wywrzeć stanowczy wpływ na losy monarchii.

Rok 1885 był straconym dla dobra ludów. Wielkie polityczne stronnictwa zamknęły swój bilans bez widocznych zysków i szczególnych strat. Wszystkie stronnictwa i wszelkie narodowości są niezadowolone z powodu nieokreślonego programu rządu. Pomimo, że prawica, na której rząd się opiera, przeważnie składa się z autonomistów, to jednak systemu rządowego autonomicznym nazwać nie można, a dowodem tego najjaskrawszym był sposób załatwienia sprawy kolei północnej, wbrew wyraźnym życzeniom kraju, tudzież niezałatwienie sprawy regulacyi rzek galicyjskich. Rok więc 1885 skończył się dla nas bez żadnej korzyści, co nie usprawiedliwia bezwzględnego popierania gabinetu hr. Taaffego przez naszą delegacyę.

Akcya ustawodawcza Rady państwa była bardzo jałową. Ustawa o włóczęgostwie i odpoczynku niedzielnym, ustawa o socyalistach i materyach wybuchowych, nowela do ustawy przemysłowej i o należytościach skarbowych, oto cały plon ustawodawczej pracy. Wszystkie ustawy, w duchu konserwatywnym zapadłe, przedstawiają obfity materyał dla krytyki i są dowodem, iż większość Rady państwa nie dorosła do rozwiązywania zadań socyalnych w wielkim stylu. To, co miało być dobrodziejstwem, staje się plagą.

Dn. 20 kwietnia zamkniętą została dziewiąta sesya Rady państwa. Powszechne wybory, rozpoczęto d. 25 maja, nie zmieniły istotnie układu sił parlamentarnych w Radzie państwa. Stronnictwo centralistyczne po sześciu latach zawziętego i namiętnego bojowania, wyszło z walki wyborczej uboższe o dwanaście mandatów. Niewątpliwie straciło ono na znaczeniu, powadze i wpływie. U ludów słowiańskich centraliści nie mają najmniejszej sympatyi, a wśród ludów niemieckich stanowczych przeciwników, zwłaszcza między niemiecką wielką własnością, w miastach i wśród ludu wiejskiego krajów alpejskich. Stronnictwo centralistyczne przekonało się ostatecznie, iż wobec ruchu narodowego hegemonia niemiecka niemożebną jest w Austryi. Z potężnego tego niegdyś stronnictwa wydziela się coraz bardziej frakcya w duchu Parnella, pragnąca niemiecko-czeskiej Irlandyi. W miarę, im więcej bierze górę lubująca się w skandalach szkoła czesko-niemiecka, tem bardziej wzrasta pewność, iż stronnictwo centralistyczne nie przyjdzie już do władzy. Dekadencya tej partyi jest widoczną, a jedność jej fikcyjną. Z „lewicy zjednoczonej" powstał „klub niemiecki" o „tonie ostrzejszym" i „klub austryacko-niemiecki" o „tonie łagodniejszym."

Dnia 26 września otwartą została nowa Rada państwa. Finansowe *exposé* p. ministra Dunajewskiego zrobiło pewne wrażenie, szkoda tylko, iż niezły stan finansów austryackich jest rezultatem wzrostu fiskalizmu i udoskonalenia systemu egzekucyjnego. Z nowej dziesiątej sesyi Rady państwa podnieść należy niefortunną odpowiedź rządu na interpelacyę w sprawie wydalenia Polaków. Dzień 18 października odsłonił słabość austryackiego rządu. W gabinecie drobna nastąpiła zmiana. W miejsce ministra Conrada ministrem wyznań i oświaty mianowany został d. 6 listopada dr. Gautsch.

W Węgrzech najważniejszym wypadkiem była reforma Izby magnatów, tudzież przedłużenie trwania mandatu poselskiego z trzech lat na pięć. Wystawa, otwarta 2 maja w Budapeszcie, była świetnym dowodem ekonomicznego rozwoju Węgier. Wystawę tę zwiedzili Polacy, nader serdecznie powitani d. 6 września. W roku ubiegłym rozpoczęły się między rządem węgierskim i austryackim rokowania w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej.

W dziedzinie polityki zewnętrznej najważniejszym wypadkiem był zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem w Kromieryżu. Czy dla monarchii wynikła z niego jaka korzyść, trudno powiedzieć. Akcya hr. Kalnoky'ego z powodu wybuchłej d. 18 września rewolucyi rumelijskiej, tudzież wypowiedzenia przez Serbię d. 14 listopada wojny Bułgaryi, była bardzo niejasna, a jeszcze bardziej niejasnemi odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych w delegacyi austryackiej w dniach 4 i 7 listopada na interpelacye w sprawach polityki zewnętrznej. Mimo to otrzymał hr. Kalnoky wotum zaufania d. 11 listopada. Austro-Węgry wzięły Serbię pod swe opiekuńcze skrzydła, a smutne rezultaty polityki austryackiej na wschodzie okazują, iż owo wotum zaufania spoczywało na kruchych bardzo podstawach.

Sejm krajowy.

(*Siedmnaste posiedzenie d. 2 stycznia*).

P. Marszałek zagaja posiedzenie o god. 11 m. 20 przed południem.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyj, które odesłano do odnośnych komisyj.

P. Romanowicz z tow. wnosi interpelacyę do p. namiestnika: dlaczego do tej chwili nie jest wykonaną uchwała sejmowa z r. z. co do ulg podatkowych dla nowopowstających przedsiębiorstw?

Na posiedzeniu z dnia 23 października 1884 uchwalił Sejm projekt ustawy o uwolnieniu nowopowstających zakładów przemysłowych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych.

Zważywszy, że według sprawozdania z czynności Wydziału krajowego po koniec czerwca b. r. (str. 28) Wydział krajowy nie otrzymał od c. k. rządu żadnego zawiadomienia w sprawie udzielenia sankcyi temu projektowi;

zważywszy, że o ile podpisanym wiadomo i do chwili obecnej zawiadomienie takie nie nadeszło;

zważywszy, że po ustawie tej reprezentacya kraju oczekiwała znacznego ożywienia ruchu przemysłowego i upatrywała w niej jeden ze skutecznych środków ekonomicznego podniesienia kraju;

zważywszy wreszcie, że przeszło rok czasu, jaki od uchwały tej upłynął, wystarczał najzupełniej na to, aby sobie wysoki rząd wyrobił zdanie, czy uchwała do najwyższej sankcyi przedłożoną być może, i że tak długa zwłoka w załatwieniu uchwał sejmowych działa paraliżująco na ustawodawczą czynność Sejmu, zapytują podpisani:

1) jaki jest powód tak długiej zwłoki w załatwieniu wyżej wymienionej uchwały sejmowej?

2) czy wysoki rząd zamierza tę ustawę do najwyższej sankcyi przedłożyć?

P. Pławicki złożył do laski marszałkowskiej wniosek w sprawie zalesienia wydm piaszczystych w powiecie nowotarskim, a p. Lasocki w sprawie zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. (Podaliśmy dosłownie w N. 291 r. z. Przyp. Red.) Sprawozdawca dr. Zoll.

W ogólnej rozprawie pierwszy głos zabrał profesor dr. Małecki Antoni i przemawiał przeciw wnioskom komisyi dotyczącym szkół średnich. Uznajemy wszyscy żywotność narodowości ruskiej, więc co do ducha życzeń komisyi godzi się na wnioski. Paralelki, czy całe osobne gimnazyum ruskie, to jest zupełnie rzeczą obojętną, lecz i jedno i drugie jest pewnem rozdzieleniem, oraz napotkać musi na różne trudności. W pierwszym rzędzie trudności finansowe w stosunku do ilości uczniów ruskich, będących dotąd w bardzo znacznej mniejszości. Drugą ważniejszą przeszkodą jest ów rozdział braci jednej ziemi już w młodości, kiedy właśnie związki przyjaźni i braterska miłość z taką łatwością się zawiązują. Punkt wyjścia zadawalający częściowo obie strony jest w zakładaniu szkół średnich, o wykładowym języku wspólnym. (Brawo). I tu napotyka się na trudności, lecz dadzą się one łatwo usunąć, szczególniej jeżeli się uwzględni tylko te zakłady, do których uczęszcza młodzież obu narodowości. Należy zacząć od jednej szkoły, postępować stopniowo, powoli i ostrożnie. W języku samym nie widzi mowca przeszkód, bo są one bardzo zbliżone, mogą być jedynie pod względem dydaktycznym. Nie sądzi dalej, aby zachodziła obawa zruszczenia Polaków lub na odwrót. Młodsza generacya ruska uczy się przecież po polsku, a że nie jest już jak ongi, *gente rutenus — natione polonus* nie potrzeba może dowodzić. Języki to tak jak ludzie, czują do siebie sympatyę lub antypatyę — a język ruski i polski są sobie bratnie i jeden drugiego nie psuje. W każdym razie propozycya mowcy byłaby wprowadzona tytułem próby, i w razie gdyby się okazała niepraktyczną, możnaby ją cofnąć. § 19 ustawy państwowej z r. 1867 nie może stanąć temu na przeszkodzie. Mowca odczytuje wszystkie ustępy tego paragrafu i przychodzi do przekonania, że treść jego jest całkiem zgodną z jego wnioskiem, który tak opiewa:

„Ustęp b) i c) art V, tudzież artykuł VII u. kraj. o języku wykładowym ust. z r. 1867 zostają uchylone w stylizacyi dotychczasowej.

Natomiast powyższe ustępy mają brzmieć tak:

Art. V. b) O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich w poszczególnych przedmiotach nauki, a to bądź w osobnych oddziałach, bądź wspólnie w jednym i tym samym oddziale, orzeka w każdym danym przypadku ck. Rada szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów;

c) W klasach z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego, w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego w klasach, urządzonych utrakwistycznie (albo: w klasach z wykładem utrakwistycznym) nauka obu języków krajowych jest przedmiotem obowiązkowym.

Art. VII. O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich, z funduszów publicznych utrzymywanych w ogóle, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzenie wykładów w języku ruskim, a to przez wyłączne, lub też w pewnych tylko przedmiotach zaprowadzenie go stale, bądź w poszczególnych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazyach lub szkołach realnych — stanowić będzie na przyszłość Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych".

W końcu oświadcza mowca, że jakkolwiek pisał się *contra* wnioskom komisyi, to wnioski jego bynajmniej nie są przeciwne twierdzeniom komisyi i dlatego mogą być przyjęte obok innych wniosków, w tej mierze stawianych. Mowca prosi, by wniosek jego Sejm poparł w jakikolwiek sposób, czy to odesłaniem do komisyi, czy też do Wydz. kraj.

Marszałek oświadcza, że wniosek p. Małeckiego jest osobnym wnioskiem i nie może być przy tej dyskusyi wzięty pod obrady.

Drugi mowca, książe Jerzy Czartoryski oświadcza, że jakkolwiek jest członkiem komisyi, nie godzi się i nie identyfikuje z jej zapatrywaniem. Nawet najlepsze ustawy wymagają z czasem poprawek. Czyni się to w prawodawstwie zawsze i wszędzie, jeżeli się chce odpowiadać wymogom słuszności, i sprawiedliwości, a nawet praktyczności. Najlepszym na to dowodem Anglia, gdzie tendencyą jest nie zmieniać z gruntu ustawy, ale poprawkami i nowelami akomodować ją do potrzeb chwilowych. Mowca przechodzi do wniosku p. Romańczuka i przypomina sprawozdanie przeszłorocznej komisyi edukacyjnej, która zgodziła się w zasadzie na myśl zawartą we wniosku p. Rom., i odesłała sprawę do Wydziału kraj. w nadziei, że ten wystąpi w Izbie z wnioskiem dodatnim. Tymczasem tak się nie stało. Przedłożenie Wydz. kraj. jest negatywne, z wyjątkiem kwestyi gimnazyum w Przemyślu. Mowca poddaje następnie szczegółowej krytyce sprawozdanie Wydz. kraj. i wykazuje bezpodstawność zarzutów i argumentów, w rzeczonem przedłożeniu zawartych. Wydział kraj. obawia się,

---

Z Warszawy.

(Dokończenie.)

Pierwszeństwo należy się kobietom, a więc obserwujmy:

Oto w kąciku na wygodnej kozetce spoczywa pani Zofia Mellerowa, nasza komedyopisarka. Rzecz prosta, iż do metryki kobiecej się nie wgląda nigdy, a więc i ja tej niedyskrecyi popełnić za nic i nigdybym się nie ośmielił; to jednak mi wolno powiedzieć, że na tej małej sprytnej osobie zęba czasu nie znać zupełnie. Co więcej, złośliwi twierdzą, iż pani Zofia posiada jakiś eliksir młodości, który ją czyni wiecznie świeżą, wiecznie młodą i wiecznie przyjemną. Czy tak jest w istocie, — nie umiem tego powiedzieć, ale to zaręczyć mogę, że pani Zofia posiada eliksir sprytu i że warszawskie salony nie posiadają bardziej sprytnej, dowcipnej i złośliwej niewiasty. — Doskonałą charakterystykę tego talentu i tej osoby dał w zręcznej sylwetce p. Eol w *Przeg. Tyg.*; ja kusić się o to nie mam zamiaru, gdyż na to potrzeba koniecznie talentu pana Eola, dodam tutaj tylko to, iż dowcipne, a złośliwe słowa pani Mellerowej krążą nieraz całe tygodnie — tak trafnie rzecz malują. Tak naprzykład, na scenie ukazała się sztuka, dosyć słaba, jednego z ludzi, posiadających grubo nabito złotem kieszenie. — Mimo najnieprawdopodobniejszych sytuacyj w tej pracy, krytyka przyjęła ją bardzo pochlebnie, nad zasługę, entuzyastycznie nawet.

Pani Zofia nie podzielała opinii krytyki — też gdy jeden z recenzentów zawołał do niej w zapale:

— O, pani! ten człowiek ma talent!... odparła:

— O tak, — ale i *talenty!*...

Tych złośliwych słów pani M. nie opisałbym tutaj — każde z nich zdradza dowcip złośliwy, a głęboki i ztąd pani M. w salonie zawsze otoczoną jest bardzo, tak bardzo, iż dotłoczyć się do niej niepodobna, — a niewielu kobietom udaje się to tak łatwo.

Po za panią M., ujrzeć tam można jeszcze wiele gwiazd naszego literackiego świata, a więc tutaj K. Kaszewski rozprawia o jakiejś nowej książce, owdzie Faleński, cichy, a głęboki zawsze i piszący prawdziwie wspaniałą formą wiersze, słucha opowieści ciekawej sąsiadki, która wszędzie była, wszystko wie, a co najważniejsze, miała zaszczyt ogłoszenia listów znakomitej córy genialnego Zygmunta....

Całe towarzystwo, zbierające się na tych poniedziałkach, posiada swój odrębny charakter, a jakkolwiek żywioł żydowski reprezentowanym jest tutaj, jak powiedziałem, dosyć silnie, to jednak kosmopolityzm jego niknie, zwłaszcza, gdy na salonie pokaże się i oryginalna żywa figura antisemity T. J. Choińskiego, którego nieco żywe ruchy, wyrażenia i w ogóle cała działalność literacka czynią bardzo wybitną — ale zarazem i bardzo sympatyczną. Choiński jest wszędzie anti-semistą, tak mówi, jak pisze, a co więcej, głośniej pono mówi, niż pisze, ztąd też konsekwencya prosta, że tych, co mają drażliwe bębenki na anti-semickie wykrzykniki — nie szczędzi i wystrasza. Choiński dla tego nie cierpi Heinego, że był żydem, — rzecz dziwna, że nie ma ansy do Chrystusa Pana, który także z plemienia żydowskiego wychodził i że może się pogodzić z całym konserwatywnym obozem, którego jest jednym z zasługujących na szacunek filarów, a któremu nawiasowo powiedziawszy, często gorzkie słowa prawdy wypowiedzieć umie i ma odwagę. Prace jego posiadają ogień, tętnią życiem i czytają się łatwo. W salonie nazwaćby go można jednym z proszków, który zmięszany z drugim, tworzy wodę burzącą, kwaskowatą, a więc przyjemną w użyciu.

Nie byłbym ścisłym, gdybym dla dopełnienia tego okrzyku nie dodał całego wianka uśmiechniętych pięknością i życiem panienek — oraz p. Feliksa Ehrenfeuchta — literata, będącego pastwą tych ładnych twarzyczek i wesołych złośliwych uśmiechów.

Pan Ehrenfeucht w Warszawie używa takiej sławy... jakby tu powiedzieć dosadnie i dokładnie? jak... jak... jak ów artysta kunsztu szewskiego, co to w Efezie spalił świątynię — z tą tylko różnicą, że nie posiada żadnej pyromanii, ale „odczytomanię", i to na tematy arcy-oryginalne. — P. E. tedy raz nauczał z katedry o „opinii publicznej", potem o „miłości". Ten drugi odczyt uczynił go właśnie sławnym — dzięki określeniu, dotąd nieznanemu, że „miłość jest natężeniem wrażeń". Pan E. napisał jeszcze jednę komedyę, kilka nowelli, kilka feletonów, a że jest człekiem kompetentnym w rzeczach najsubtelniejszych — przeto płeć piękna go otacza kołem, pyta o rozwiązanie rozmaitych zagadek; uwielbia jego wiedzę — i tak bawi się znakomicie.

Ale zbyt długo zatrzymałem uwagę mych czytelników w salonach pani Marrénowej — kiedy przed moją stalówką jeszcze tyle do namalowania obrazków tego rodzaju. Dziś w feletonie z literackiemi zebraniami pragnąłbym przynajmniej skończyć.

Tutaj nie od rzeczy będzie dodać, że niejednokrotnie już podnoszono myśl urządzenia stałej resursy literackiej, coś nakształt waszego Koła literackiego, ale wszystko zawsze się rozbijało raz o przeszkody ze strony rządu, potem o brak jedności i zgody, jakiej brak w małym naszym świecie literackim bardzo dotkliwie czuć się daje. Mogli literaci nasi, co prawda, tak przyłączyć się do jakiego towarzystwa, jak inżynierowie do resursy obywatelskiej, lub też przyrodnicy do kupieckiej. Towarzystwo muzyczne nawet propozycyę tę czyniło, ale radzono długo, kłócono się jeszcze dłużej, rzecz poszła w odwłokę i skończyła się na niczem, dziś więc jedynym punktem zbornym inteligencyi literackiej mogą być tylko salony prywatne.

Przyjrzeliśmy się już kilku takim salonom. — Zaliczyćby je można do kategoryi salonów demokratycznych, a literatura nasza posiada także swoją arystokracyę. Do tej kategoryi zaliczyć należy wszystkich naszych panów wydawców, z których każdy jest swojego rodzaju typem i gromadzi około siebie pewne kółko, czyli jak się tu u nas nazywa, pewną „klikę" literacką. Do najbardziej ożywionych zaliczyć należy salony Gebethnerów, ludzi zacnych, prawych, uczciwych, z których każdy, a jest ich dwóch braci, odznacza się jakąś artystyczną lub nieartystyczną, ale zawsze sympatyczną pasyą. Gustaw Gebethner, sprytny wydawca, najpoważniejszej firmy księgarskiej naszej wspólnik, jest pasyonowanym pszczolarzem, brat jego Feliks pasyonowanym muzykiem i zbieraczem ładnych obrazków, a jeden i drugi pasyonują się nie w ten filisterski sposób, który zdaje się mieć na ustach frazes: „patrzcie, mam pieniądze, wspieram literaturę, sztukę, przemysł, jestem wielki", ale wszystko, co czynią, czynią z prawdziwym temperamentem znawców, z tem ujawniającem się na każdym kroku przywiązaniem do swojej roboty, bez szukania w niej próżnej chwalby, co zwykle jest właściwością ludzi ich pochodzenia. To też i salony ich gromadzą ludzi najróżnorodniejszych przekonań, a wabią one artystycznym interesem. W salonach tych zazwyczaj dają się po raz pierwszy słyszeć najznakomitsi muzycy, przybywający z zagranicy, lub też swojscy artyści, gdy zagranicznych nie ma. Gra tutaj często Barcewicz, Noskowski Zygm., Friedenthalówna, jednem słowem cały nasz świat muzyczny, gdy cały świat literacki i dziennikarski ich słucha.

Salony Gebethnerów należą do najprzyjemniejszych w Warszawie, wyróżnia je przedewszystkiem swoboda, skromne ale gościnne przyjęcie i ten takt ze strony gospodarzy w obcowaniu ze wszystkimi, tj. z ludźmi odmiennych przekonań, który rzadko gdzie spotkać u nas w Warszawie można.

Do następnego feletonu odłożyć mi pozostaje towarzyskie zebrania w salonach Grossmanów, Lewentalów, Kronenbergów, Góreckich, Blochów i tych małych kółeczek, które wprawdzie na pozór niewiele znaczą, ale w gruncie rzeczy wiele mogą działać i wiele też robią dla ożywienia towarzyskiego życia.

by uchwalenie wniosku p. Romańczuka nie spowodowało w przyszłości całego szeregu dalszych żądań i wniosków. Na obawę tę odpowiada mowca, że gdyby te przyszłe wnioski były słuszne, to nie widzi powodu, dlaczegoby się na nie nie zgodzić; jeżeli zaś będą niesłuszne, to powzięta teraz uchwała w sprawie wniosku p. Romańczuka, bynajmniej nie będzie nas wiązała.

Dalej przechodzi książę do argumentu Wydz. kraj., że niewiadomo, czy rodzice życzą sobie, by dzieci pobierały naukę w języku ruskim. Przeciw temu argumentowi protestuje mowca. Polacy walczą o to w Poznańskiem, w Królestwie i w Ks. Cieszyńskiem, by dzieci pobierały pierwszą naukę w języku rodzinnym i walczą o to w dobrze zrozumianym interesie narodowym i pedagogicznym. Nie chcę więc, by Polacy tutaj przeciw tej zasadzie występowali. Mowca oświadcza, że będzie głosował za pierwszą rezolucyą komisyi. Wolałby ustawę, któraby prędzej prowadziła do celu i gdyby w ciągu dyskusyi postawiono w tym duchu wniosek, to on i jego przyjaciele polityczni będą za nim głosowali.

Ważniejszą jest jeszcze sprawa języka ruskiego w gimnazyum. Poprzedni mowca sam musi przyznać, że sprawa, przez niego poruszona, nie jest jeszcze dość dojrzałą. Będzie jednak dla ważności jej głosował za odesłaniem do komisyi.

Wydział krajowy słusznie postąpił, proponując gimnazyum ruskie w Przemyślu, podczas gdy rezolucya komisyjna jest niezdecydowaną i niewyraźną. Mowca przechodzi następnie do ogólnego stosunku Rusinów i Polaków i sądzi, że leży to we własnym interesie Polaków uczyć się po rusku; dlatego głosować będzie za rezolucyą komisyi.

P. Romańczuk na wstępie zaznaczył, że wniosek jego po 15 miesięcznej wędrówce od komisyi do Wydziału kraj. pojawił się nareszcie zupełnie rozbity i przeistoczony. Krytykując postępowanie sejmu nazywa poseł klub centrum „Hamletem polskim“, uderza też i na prawicę i czyni gorzkie wyrzuty całemu sejmowi za to, że przyjętą na razie niby tak przychylnie jego myśl, dzisiaj chce zupełnie spaczyć. Wydział krajowy okroił już jego wniosek dobrze — a komisya idzie jeszcze dalej.

Rezolucyami dwoma bez głębszego znaczenia chce się bowiem załatwić sprawę piekącą 2 i pół miliona ludzi! I to jeszcze pytanie, czy w ogóle rząd wysłucha tych rezolucyj? Spoczywa tylko rzecz w rękach rady szkolnej krajowej, która z pewnością w każdym poszczególnym wypadku, jej do rozstrzygnięcia przedstawionym, mianowicie czy w jakiej szkole ma być język ruski czy polski, rzuci w danym razie żądania ruskie do kosza i w ten sposób sprawę ubije. Raczej więc otwarcie odrzucić wniosek, niż chwytać się po prostu wykrętów! Oświadcza, że ani on, ani jego przyjaciele nie będą za rezolucyami głosować.

Opierając się na ilości ludności ruskiej, wykazuje dalej mowca, jak bardzo są krzywdzeni pod względem języka wykładowego w szkole chociaż Wydział kraj. przyznaje w owem sprawozdaniu, że możnaby temu zaradzić w drodze administracyjnej. Wykazuje dalej mowca, że choć szkół ruskich jest więcej, to nie znaczy to wiele, bo polskie są kilkoklasowe, a ruskie tylko przeważnie jednoklasowe. Zresztą założyli je sobie sami i ich jest to zasługą.

Co do szkół średnich, to choć mowca zredukował dawniejszy swój wniosek, i tu komisya załatwia rzecz zupełnie inaczej. Z motywów sprawozdania komisyi wysnućby można, jakoby dotąd panowała zupełna zgoda, a teraz dopiero starał się mowca sprowadzić waśń i rozterkę. Rusini żądają tylko swych praw, a nazywają to rzucaniem kości niezgody. Ostrzega! że jak Polacy tu z nimi, tak w ościennych krajach postępują z Polakami, a czyż należy czyny takie naśladować?

Żądania mowcy są skromne, nawet za skromne, bo wymaga, aby tam, gdzie jest tysiące Rusinów obok szkół polskich była choć jedna szkoła ruska. Powtarza raz jeszcze, że za wnioskiem komisyi głosować Rusini nie będą.

Marszałek wezwał mowcę do porządku za użycie wyrazu „wykrętu“.

P. Romanowicz zastrzega się, iż zapisał się do głosu za komisyą w tem tylko znaczeniu, że zgadza się z myślą rozszerzenia praw języka ruskiego w szkołach — wszakże idzie dalej od komisyi i głosować będzie nie za jej wnioskami, ale za wnioskiem, który postanowiony będzie a zmierza do tego, aby zamiast rezolucyi uchwalić zmianę ustawy. Odpowiada Romańczukowi, który twierdził, iż w komisyi były „nieprzyjazne prądy“ dla ruskiego języka. Tak nie jest — komisyi zarzucić można brak stanowczości i zbytnią trwożliwość, chwiejność w postawieniach, ale nie można jej zarzucić nieprzyjaznego usposobienia. Odpowiada i na to twierdzenie Romańczuka, że ilekroć Rusini żądają uznania praw języka ruskiego, to im się zarzuca, że sieją niezgodę. Tak nie jest — zarzut siania niezgody spotyka z naszej strony nie tych Rusinów, co stojąc na czysto narodowym, ruskim gruncie, domagają się uznania swych praw, ale tych, co z gruntu narodowego na obcy zeszli, a przez to Rusi i Polsce zadają ciężkie rany. Mowca podnosi polityczne znaczenie sprawy. Cokolwiek Sejm uchwali, niezawodnie wynikiem uchwał tych będzie, że zakres języka ruskiego będzie rozszerzonym, zakres polskiego w wielu miejscach ścieśnionym, że zwiększą się zastępy młodzieży, która zamiast jak dotąd w polskich, uczyć się będzie w ruskich szkołach, że zwiększy się liczebnie ruska inteligencya. Wobec tego nie mogą się Rusini dziwić, iż sprawa nie została od razu załatwiona, ale jest wzięta pod bardzo ścisłą rozwagę. Sprawa ma swoją stronę zasadniczą, t. j. prawa i sprawiedliwości, i stronę politycznej użyteczności. Z obu stanowisk oświadcza się mowca za przyznaniem językowi szerszych praw, i za uczynieniem tego w sposób bardziej stanowczy, niż to czyni komisya. Co do strony prawa i sprawiedliwości, to zasada ustawy o języku w szkołach, iż gmina orzeka, który język ma być wykładowym, dobrą jest w gminach z ludnością jednolitą, ale może być niesprawiedliwą w gminach z ludnością mięszaną, gdzie jest znaczna mniejszość a czasem (jak n. p. w Jaworowie) większość ludności, której potrzeb rada gminna nie uwzględni. Niesprawiedliwość może się zwrócić zarówno przeciw Rusinom jak i Polakom. Rezolucya, przez komisyę wniesiona, temu nie zaradzi — trzeba zmiany ustawy. Rusini są, nad rozwojem języka swego i piśmiennictwa pracują skutecznie, inteligencya ich rośnie — nie uznawać ich, i praw im zaprzeczać znaczyłoby stawać w sprzeczności z zasadami, których my Polacy zawsze bronimy, w imię których walczymy z germanizacyą i rusyfikacyą, sprzeniewierzać się dobrej tradycyi Rzeczypospolitej.

Uznania praw Rusinów nakazuje także dobrze zrozumiany interes kraju i narodu. Nadtośmy biedni i słabi, aby siły targać w bezowocnych sporach. Z dwóch stron mamy nieprzyjaciół wspólnych — toż wspólna obrona konieczną. Żeby zaś dojść do zgodnego, harmonijnego pożycia, do solidarnej pracy i obrony, trzeba się wzajemnie uszanować, uznać, pozory nawet niesprawiedliwości usuwać, szczerze rękę podać. Ale mowca nie przeczy — że są w kraju i wśród posłów ważne obawy, czy ustępstwa, jakie się czyni, wyjdą na rzecz żywiołu narodowego, prawdziwie ruskiego, czy nie będą wyzyskane na rzecz obcych prądów. Przypomina grzechy rusofilów, naciąganie języka ruskiego, a najbardziej podanie ręki do ohydnej propagandy prawosławia w Chełmszczyźnie. Te obawy może usunąć tylko postępowanie narodowego stronnictwa ruskiego, które się od rusofilów stanowczo oddziela. Mowca wierzy, że wytrwa ono na tej drodze, zostanie wiernem narodowemu sztandarowi — i w tej myśli głosować będzie za dalej idącemi wnioskami.

Ostatnim mowcą na rannem posiedzeniu był p. Torosiewicz, który wręcz zaprzecza istnieniu Rusinów, gdyż dzisiaj nawet lud wiejski woli mówić po polsku niż po rusku. Nabył on tego przekonania, jako marszałek powiatowy, gdy bowiem objeżdżał swój powiat na 78 gmin, tylko sześć urzędowały po rusku, 72 zaś po polsku.

Mowca nie widzi nigdzie nawet śladu odrębności narodowej.

Języki oba uważa naród za jeden — a różnica religijna nic nie znaczy. Przed wiekami połączone oba narody stanowią i powinny stanowić jednolitą całość, a tylko mała garstka nihilistów dąży do waśni.

Ustępstwami wzmocnimy tylko działalność szkodliwą tych ludzi, czas już raz zaprzestać.

Dla tego mowca sprzeciwia się wnioskom komisyi, wnosi przejście do porządku dziennego.

Po przemówieniu p. Torosiewicza, które wesołość wywołało w Izbie, marszałek odroczył ciąg dalszej dyskusyi do wieczora o god. 7.

Wieczorne posiedzenie trwało do jedenastej w nocy. Przemawiali: prof. Bobrzyński (za), dr. Bittner, komisarz rządowy (dla wyjaśnienia), ks. Kaczała (przeciw), hr. Wojciech Dzieduszycki (przeciw), hr. Golejewski (przeciw, z motywów tych samych co p. Tarnowski), hr. Stanisław Tarnowski (senior, za).

Ciekawą tę dyskusyę podamy w jutrzejszym numerze.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym ciąg dalszy dyskusyi.

Do głosu zapisani. Ks. Adam Sapieha, p. Pietruski Oktaw, Czerkawski Euzeb. i ks. Siczyński.

Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu.

W formie oficyalnej donoszą z Pesztu, co następuje, o ustawie pospolitego ruszenia, jaka ma być wniesioną do parlamentów obu połów monarchii: Komisya, złożona z członków wspólnego ministerstwa wojny i obu Ministerstw obrony krajowej, która od kilku tygodni była zajętą w Wiedniu redakcyą nowej ustawy o pospolitem ruszeniu, ukończyła swoje prace przed świętami Bożego Narodzenia. Pozostają jeszcze w zawieszeniu mniej ważne administracyjne kwestye, które jednakże zostaną prawdopodobnie niebawem załatwione tak, iż oba ministerstwa obrony krajowej będą mogły zaraz po Nowym roku wnieść odnośny projekt ustawy do parlamentów. Nowa ustawa obejmuje następujące zasady: Pospolite ruszenie tworzy część uzupełniającą c. k. armii, i jako takie zostanie postawionem pod międzynarodową opiekę. Powinność służby w pospolitem ruszeniu jest obowiązującą, a do niego zostaną wcieleni ci wszyscy obywatele od 19 do 42 roku życia, którzy nie należą ani do armii, ani do obrony krajowej. Oprócz tego do pospolitego ruszenia mają należeć ci wszyscy oficerowie w stanie spoczynku lub pozostający w stanie pozasłużbowym, którzy nie ukończyli jeszcze lat 60 i są w części (*halbwegs*) zdolni do służby wojennej. Obowiązani do pospolitego ruszenia zostaną podzieleni na dwie klasy. Do pierwszej będą ci zaliczeni, którzy mogą być przydatni w wojnie, ewentualnie dla uzupełnienia armii operacyjnej, do drugiej ci, starsi wiekiem, którym ma przypaść w udziale służba w garnizonach. Pospolite ruszenie będzie powoływanem na rozkaz monarchy i po zaopiniowaniu rady ministeryalnej przez ministra obrony krajowej, a mianowicie w miarę potrzeby i stosunków. O użyciu pospolitego ruszenia postanawia naczelny komendant, mianowany przez monarchę. W zasadzie pospolite ruszenie może być użyte tylko w granicach kraju (*Landesgrenzen*), w razie jednak groźnego niebezpieczeństwa może ustawodawstwo inaczej postanowić. Od chwili powołania, pospolite ruszenie stoi pod jurysdykcyą i karnością wojskową. Żołnierze pospolitego ruszenia mają mieć na ramieniu odznaki, któreby zdala już wpadały w oko. Płace szeregowców i oficerów pospolitego ruszenia są takie same jak żołnierzy i oficerów czynnej armii. Oficerów mianuje cesarz. Nominacye mają walor tylko na czas wojny. Utrzymywanie ewidencyi i organizacya pospolitego ruszenia należy do zakresu działania ministra obrony krajowej, jednakże władze administracyjne mają również utrzymywać w ewidencyi żołnierzy pospolitego ruszenia. Koszta powołanego pod broń pospolitego ruszenia obciążają budżet ministerstwa wojny.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim.

Agencya Havasa donosi, że wielki wezyr zgodził się na zamianowanie Geszowa drugim delegatem do rokowań o pokój, a zarazem uwiadomił ks. Aleksandra, iż Porta wezwała Serbię do jak najspieszniejszego zamianowania delegatów ze swej strony.

Pogłoski o ponownem zebraniu się konferencyi ucichły znowu. Jeden tylko rząd angielski dał Porcie do zrozumienia, że gotów jest przystąpić do stanowczego załatwienia kwestyi rumelijskiej na podstawie okólnika francuskiego z dnia 3 grudnia. Okólnik ten, który dziś jest już w całej osnowie znanym, przemawia dosyć wyraźnie za zamianowaniem księcia Aleksandra gubernatorem Wschodniej Rumelii.

W Belgradzie spodziewają się, że król Milan, powróciwszy z Niszu, wyda powszechną amnestyę; będzie się ona odnosić także do emigrantów, którzy w r. 1883 brali udział w rozruchach w okręgu zajcarskim.

Przed kilku dniami pojawiła się w niektórych dziennikach pogłoska, że w Cetynii chciano by skorzystać z przegranej Serbów i że w bliskiej przyszłości rywalizacya polityczna między dynastyą Obrenowiczów i księciem Mikołajem znowu silniej się zaznaczy. *Gazeta Kolońska* otrzymała z Wiednia korespondencyę, przedstawiającą tę sprawę w całkiem innem świetle. „Książę Mikołaj nietylko zabronił Czarnogórcom walczyć w szeregach bułgarskich z Serbami, lecz postanowił nadto stworzyć nową podstawę dla trwałych stosunków z pobratymczą Serbią. Zapewniano nas w kołach serbskich, że książę nakłonił swego zięcia Piotra Karageorgiewicza do zrzeczenia się roli pretendenta do tronu serbskiego; pragnie on, żeby z obu stron zaniechano samolubnej polityki i zapomniano o dynastycznej zawiści. Między Serbią i Czarnogórą ma być zawartem przymierze, które pozwoli Serbom wystąpić przeciw przewadze bułgarskiej na półwyspie Bałkańskim. Oba państwa, zamieszkałe przez ludność serbską pójdą zgodnie w tym kierunku, a Serbowie belgradzcy spodziewają się, że wkrótce nastąpi porozumienie co do formy tego przymierza. Nie mogę ocenić — pisze korespondent nadreńskiego pisma — o ile te nadzieje są uzasadnione; w każdym razie szanse zawarcia pokoju z Bułgaryą nie zwiększają się, jeżeli tylu Serbów liczy na pomoc całego serbskiego plemienia w walce przeciw Bułgarom“.

Z Aten nadchodzą wiadomości o przygotowaniach do wojny. Krąży tam pogłoska, że rozkaz zmobilizowania armii zostanie wydany między 20 i 28 stycznia. Pogłoski te zwróciły już na siebie uwagę Porty. Sułtan Abdul Hamid ma być oburzony zachowaniem się Grecyi. O ile z jednej strony jest on skłonnym do układów z ks. Aleksandrem, o tyle nie chce on słyszeć o żadnych układach z rządem greckim i nie zważając na zdanie Europy, woli rozprawić się z Grecyą na polu walki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 stycznia

W Peszcie odbyły się noworoczne powinszowania tego roku może z większem niż kiedyindziej ciepłem i z silniejszą cechą polityczną. Członkowie stronnictwa liberalnego w komplecie stawili się w tym celu u prezydenta ministrów Tiszy, a później u prezydenta Izby poselskiej. W przemówieniu do pierwszego z nich zwrócił wiceprezydent Izby Szontagh szczególniejszą uwagę na ściśle węzły, łączące silnie stronnictwo liberalne, na sympatyę, wiążącą to stronnictwo z gabinetem i jego naczelnikiem na wspólny cel, którym jest umocnienie państwa węgierskiego. Na przemówienie to odpowiedział Tisza równie gorąco i życzliwie. Odpowiedź jego przyjęto kilkakrotnie rzęsistemi oklaskami. U prezydenta Izby, Pechyego, M. Falk, przemawiając w imieniu stronnictwa, zwrócił szczególną uwagę na uregulowanie stosunków do drugiej połowy monarchii, czem Izba w sesyi bieżącej przedewszystkiem będzie się musiała zająć, oraz podniósł z naciskiem jako zasadę, że w tej mierze nie utrzymanie obecnego stosunku za każdą cenę, lecz interesa węgierskie przedewszystkiem powinny decydować, na co zresztą jest zupełna zgoda między stronnictwem a rządem w Węgrzech. Prezydent Pechy w odpowiedzi swojej zaznaczył szczególnie, że z obowiązku swego musi dbać przedewszystkiem o godność Izby, która jest zarazem godnością narodu, w czem go stronnictwo liberalne gorąco popiera.

W sobotę upłynęło 25 lat od chwili, w której cesarz Wilhelm wstąpił na tron pruski. Ponieważ jednak dzień ten jest zarazem rocznicą śmierci Fryderyka Wilhelma IV, przeto uroczysty obchód dwudziestopięcioletniego jubileuszu odbył się wczoraj. Imieniem cesarza austryackiego udał się do Berlina gen. Koller z własnoręcznem pismem monarszem. Car Aleksander wysłał ze swej strony gen. Adlerberga. W przededniu uroczystości berlińskich otrzymał ks. Bismark od papieża order Zbawiciela w oprawie z brylantów.

Przeważna część dzienników europejskich poświęca jubileuszowi cesarza Wilhelma obszerne artykuły. Czytając je, możnaby nabrać przekonania, że utrzymanie pokoju w Europie zależy dziś jedynie od woli sędziwego monarchy. *Times* upatruje w jubileuszu uwieńczenie epoki, w której powstała nowo twierdza pokoju, porządku społecznego i poszanowania praw cudzych. Autor tego panegiryku uznał widocznie za stosowne zapomnieć o losie innych narodów, wcielonych do państwa niemieckiego. Petersburski *Herold* spodziewa się, że Rosya i Niemcy jako dawni towarzysze broni pozostaną i nadal złączone ściśłem przymierzem, które całej Europie przyniesie korzyść.

Do *Posener Ztg.* piszą z Warszawy: „Według urzędowych wykazów do 27 listop. przybyło do Król. Polsk. 2466 wygnańców z Prus. Między niemi było 2316 chrześcian i 150 izraelitów. Urzędowe sprawozdanie twierdzi, że osoby te nie miały podczas pobytu w Prusiech nie tylko paszportów, lecz nawet dokumentów stwierdzających stałe miejsce zamieszkania. Tylko niewielu ich udało się niegdyś do Prus na służbę. Znaczna część tych, którzy potajemnie przeszli granicę, składa się ze zbiegów wojskowych; wielu uciekło z obawy przed karą za popełnione przestępstwa. Liczba tych, którzy udali się do Prus małemi dziećmi i pozostali tam po śmierci starszych krewnych jest nieznaczną, osób takich nie naliczono więcej jak 50. Między wydalonymi znajduje się także właściciel dóbr, posiadający w Prusiech 600 morgów ziemi“.

Urzędownie stwierdzono zatem, że starozakonni stanowią tylko 15 część osób wydalonych z Prus do Królestwa. Cóż powiedzą na to galicyjscy wolontaryusze serwilizmu, którzy dowodzili, że wydalania dotknęły przeważnie ludność żydowską, że nie mają zatem narodowego znaczenia!

Nowy gabinet francuski nie ukonstytuował się do tej pory. P. Freycinet, któremu Grévy polecił ułożyć listę nowych ministrów, starał się przedewszystkiem zapewnić sobie poparcie skrajnej lewicy. W tym celu rozpoczął on układy z p. Clémenceau; dotychczas nie doprowadziły one jednak do celu. Lewica radykalna żąda stanowczych przyrzeczeń w sprawach wyznaniowych, a organ p. Clemenceau *Justice* twierdzi, że rząd który się pod tym względem do niczego nie zobowiąże, nie potrafi się długo utrzymać, gdyż radykaliści gotowi dla obalenia go działać wspólnie z monarchistami. W Paryżu sądzą jednak, że opozycya republikańska da się w końcu przejednać; w przeciwnym bowiem razie prezydent rzeczypospolitej byłby zmuszony rozwiązać Izbę, a według powszechnego mniemania nowe wybory mogłyby tylko zwiększyć siły monarchistów.

Korespondent monachijskiej *Allg. Ztg*, podaje następujące szczegóły o znajomości języka irlandzkiego w dzisiejszej Irlandyi: „Zaledwie kilkakroćstotysięcy ludności należącej do najniższej warstwy społeczeństwa, przeważnie w południowej i zachodniej stronie wyspy, używa języka celtyckiego; pięć milionów Irlandczyków mówi po angielsku i tylko po angielsku. Na wielkiem zgromadzeniu w londyńskim Hyde-parku, gdzie kilka tysięcy Irlandczyków urządziło wielką demonstracyę, zdarzyło mi się spotkać zaledwie dwóch ludzi rozmawiających na uboczu po celtycku. W Irlandyi nie spotykamy się dziś wcale z ojczystą literaturą, podczas gdy ludność księstwa Walii zachowała do dzisiejszego dnia staro-celtycki język, a nawet książki i dzienniki wychodzą w tej prowincyi w języku celtyckim. Między wykształconymi Irlandczykami nie udało mi się spotkać ani jednego, znającego dokładnie język, który ma być ich ojczystą mową. W rzeczywistości, ojczystym ich językiem jest dziś język angielski. Na 103 posłów irlandzkich, którzy zasiadali w poprzednim parlamencie, było zaledwie kilku umiejących trochę po irlandzku. Miałem sposobność przekonać się, że przywódcy parnellistów nie są w stanie porozumiewać się w tym języku“.

Królowa Krystyna powtórzyła na uroczystem zebraniu kortezów przysięgę, którą złożyła poprzednio w ręce ministrów. W orszaku regentki znajdowały się w dniu tym jej dzieci, oraz siostry zmarłego króla. Królowa Izabella nie chciała wziąć udziału w tej uroczystości.

Gabinetowi Sagasty udało się przejednać na jakiś czas republikańską opozycyę. Narazie większe niebezpieczeństwo grozi mu ze strony stronnictwa ultrakonserwatywnego. Romero Roble do zapowiedział imieniem tej partyi interpelacyę w sprawie wysp Karolińskich. Ponieważ Sagasta przyjął na siebie odpowiedzialność za wszystko, co gabinet poprzedni zdziałał w tej sprawie, przeto taka interpelacya byłaby dzisiejszemu ministeryum bardzo nie na rękę.

Rząd turecki rozesłał dnia 26 grudnia nowy okólnik dyplomatyczny, w którym powtarza swój protest przeciw zajęciu Massawy przez Włochów. Wysoka Porta zarzuca w tym okólniku rządowi włoskiemu, że objął zarząd nad Massawą wbrew poprzednim zobowiązaniom, że zatem zgwałcił dobrowolnie zawartą umowę. Okólnik kończy się prośbą, ażeby mocarstwa przedsięwzięły w Rzymie stosowne kroki dla przywrócenia w Massawie prawnych stosunków. Wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej niema nadziei, ażeby to życzenie Porty się spełniło.

Sprawy szkolne.

Minister oświaty i wyznań, nie zważając na nieżyczliwe ocenienie dotychczasowych rozporządzeń, polecił świeżo wykonać w Austryi Niższej, a z uwzględnieniem specyalnych stosunków miejscowych i w innych krajach następujące rozporządzenie:

1) W szkołach średnich, gdzie w pierwszej klasie ogólna liczba godzin obowiązkowych w tygodniu nie jest wyższą nad 24, tam przedewszystkiem w tej klasie nauka codzienna ma się zaczynać o godz. 9 w okresie od 15 paźdz. do końca marca.

2) Egzamina wstępne do klasy pierwszej mają się odbywać w dwu terminach. Pierwszy przy końcu poprzedniego roku szkolnego dnia 15 i 16 a w miarę potrzeby i 17 lipca; drugi na początku nowego roku szkolnego dnia 16 i 17, a w miarę potrzeby 18 września. W obu terminach przyjmowanie jest stanowcze; powtarzanie egzaminu nie dozwolone.

3) Dla egzaminów wstępnych do klas wyższych i dla egzaminów poprawczych naznaczony termin od 16 do 18 września. W tych dniach nauki szkolnej nie będzie. Nabożeństwo ma się odbyć 17 lub 18, a nauka regularna rozpocząć 19 września.

4) Egzamina maturzyckie ustne mają się odbywać w ostatnich ośmiu dniach roku szkolnego. Na dzień przed rozpoczęciem kończy się nauka i rozdaje świadectwa półroczne.

5) ustne egzaminowanie abituryentów odbywa się zrana od 8 do 12, popołudniu od 3 do 7 grupami tak, że każda grupa czy to rano czy popołudniu ma być zupełnie wyegzaminowaną, a rezultat zaraz po uchwale komisyi egzaminacyjnej ogłoszony kandydatom.

Komitet teatralny.

Wydział krajowy ustanowił komitet artystyczny, mający „nadzorować scenę polską w Krakowie.“ Wieloletniemu domaganiu się opinii publicznej, któremu niejednokrotnie daliśmy wyraz w naszym dzienniku, stało się zatem nakoniec zadość, przynajmniej pod względem formy. Stało się to, jak brzmi pismo Wydziału krajowego, „na prośbę p. Jakuba Gliksona“. Brzmi to trochę dziwnie, że dopiero na prośbę p. Gliksona zdecydował się Wydział krajowy uczynić zadość głosowi opinii i obdarzyć scenę krakowską opieką komitetu nadzorczego, który dla sceny lwowskiej, o wiele lepszej i pod okiem wydziału będącej, oddawna już ustanowiono. W każdym razie prośba p. Gliksona świadczy dobrze o jego intencyi i czyni zaszczyt petentowi, który „nadzorowania“ się nie lęka, ale owszem stara się o nie.

W komitetach artystycznych, mających czuwać nad kierunkiem sceny i zasilać dyrekcyę swoją radą i fachową znajomością rzeczy zasiadają gdzie indziej z natury rzeczy dramaturgowie, znakomici autorowie dramatyczni, krytycy, literaci, zwykle także artysta malarz (mogący dawać potrzebne wskazówki pod względem dekoracyi, kostyumów, grupowania itp.) a wreszcie muzyk. Jednem słowem w skład komitetu „artystycznego“ wchodzą tylko ludzie, zajmujący się sztuką i literaturą, mający ustaloną opinię powagi na tem polu. — U nas inaczej. Oprócz byłego dyrektora teatru, który może uchodzić za powagę, jako zdolny reżyser, chociaż w ostatniej fazie swej działalności doprowadził scenę do sromotnego upadku — i oprócz znanego bibliografa dr. Estreichera, który zebrał materyały do historyi teatru w Polsce i brał udział stały w dramatycznych komisyach konkursowych, oprócz tych dwóch członków, trzej pozostali będą na tem polu pierwsze dopiero stawiać kroki. Wątpić należy czy zechcą się podjąć ciężkiej odpowiedzialności i zadania całkiem dla nich nowego. Są nimi: naczelnik miasta dr. Szlachtowski, naczelnik rządu hr. Badeni i prof. położnictwa dr. Jordan.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

† **Franciszek Popiel**, znany w mieście z uczynków miłosierdzia obywatel, zmarł przedwczorajszej nocy przeżywszy lat 76. W rozporządzeniu ostatniej swej woli zmarły poczynił wiele legatów na cele dobroczynne, zapisując między innemi 4000 złr. na osieroconych chłopców, 4000 złr. na zakład podrzutków, 1000 złr. na Weteranów z r. 1831 itd. Wykonawcą testamentu naznaczył p. Ksawerego Konopkę, zasłużonego prezesa komitetu opieki nad Weteranami i wygnańcami naszymi.

Dyrekcya tutejszej Kasy Oszczędności rozdała w dniu 1 stycznia br. z funduszu 300 złr., przeznaczonego dla sług dłuższy czas w jednem miejscu przebywających i należycie się zachowujących, nagrody w kwotach po 25, 20 15 i 10 złr. pomiędzy następujące sługi: Bandutową Małgorzatę, Bogacką Maryę. Dobosz Agatę, Gabryłło Karolinę, Jakubowską Elżbietę, Kędzierską Katarzynę, Koptę Maryę, Kuśnierską Maryę, Mączkę Annę, Mirek Annę, Mrowcę Katarzynę, Satrzankę Teklę, Stępińską Bronisławę, Weinmann Doborę, Zielińską Maryannę i Żółcińską Maryę.

Koło literackie. Wieczorek muzyczny p. J. Karesza zgromadził w lokalach Koła znaczną ilość członków i ich rodzin. P. Karesz śpiewał aryę z „Żydówki“, śpiew Kleczyńskiego „Ty pomnisz“, aryę z „Otella“ i dwa własne utwory, pełne niepospolitego wdzięku i świeżości Kołysankę i Mazurek. Silny głos koncertanta, szeroka jego skala i obfitość uczucia wywoływały wrażenie i poklaski słuchaczy. Szczególnie podobała się „Kołysanka“, znana, można powiedzieć, w całej Polsce, co jest dowodem popularności kompozytora. Prześlicznie wypadł duet z „Belizaryusza“ Donizettiego, odśpiewany przez koncertanta i p. Jana Stykę. Prócz tego odegrał koncertant na skrzypcach Mazurek Chopina, zamiast zapowiedzianego utworu Vieuxtempsa. Koncertantowi akompaniował p. Barabasz. Obecny na wieczorku p. Fr. Bylicki, na prośbę zgromadzonych, usiadł do fortepianu i pięknością gry swojej uświetnił ten bardzo miły wieczorek.

Ożywione salony Koła długo jeszcze wypełniali zebrani na wieczorek, spędzając czas na rozmowie, grach towarzyskich, oglądaniu zbiorów i albumów Koła.

Poranek muzykalny. Zdarzają się u nas częściej niż gdzieindziej produkcye muzyczne, przywłaszczające sobie nieprawnie szumne miano „koncertów“, ale bywają także i takie, które pod skromną nazwą „poranku“ nie skąpią słuchaczom wrażeń prawdziwie artystycznych. Do rzędu tych ostatnich zaliczyć można poranek, który dzięki p. Elly Russel odbył się wczoraj na dochód bratniej pomocy uczniów uniwersytetu.

Niedyspozycya, prześladująca artystkę w pierwszym jej koncercie, wprawdzie i tym razem przy odśpiewanej na wstępie cantilenie z „Trubadura“ zaznaczyła ślady swoje, ustąpiła jednak w numerach następnych, odsłaniając szlachetne *timbre* i całą piękność jej organu. Traktowała też koncertantka trudne odcienia aryi z „Lindy“ i „Rigoletta“ z pojęciem i świadomością środków, mających uwydatnić tak ekspresyę, jako i stronę koloratury, chociaż koloraturę tę balibyśmy się nazwać „skończoną“, choćby ze względu tylko na tryl, który co do równości i wydatności pozostawia wiele do życzenia. Nad program wykonała p. Russel romans Denzy „Lamami“, tudzież drugi „Donna Clara“ Gastolda, okupując się niemi od zapowiedzianej aryi z „Lohengrina“, za co oczywiście chętnie od słuchaczów otrzymała rozgrzeszenie, bo Lohengrin, śpiewany w koncercie i do tego z towarzyszeniem fortepianu, będzie zawsze dla nas zamachem, popełnionym przeciwko muzie Wagnerowskiej.

Zresztą nie było to jedyne wczoraj sprzeniewierzenie się programowi. I tak p. Hock, oklaskiwany gorąco za Mazurka Friemana, dał słuchaczom Adagio z „Koncertu“ Spohra, zamiast Romansu Beethovena; deklamacyę zaś p. Szymanowskiego publiczność z powodu niestawienia się artysty zmuszoną była zaliczyć do — pobożnych swych życzeń. Tem też więcej uznać należy niewzruszoność postanowień orkiestry, że ta mogąc być z góry przygotowaną, iż staruszkowata już nieco Uwertura Mehelu nikogo dzisiaj nie zelektryzuje, rzecz całą odegrała sumiennie od początku do końca. I jeszcze jedno. Jeżeli do miłych wspomnień, jakie p. Russel wywiezie bezwątpienia z Krakowa, przyłączy się kiedy cień jaki, odpowiedzialność za to gotowiśmy

przypisać nic czemu innemu, jak tylko niedokładności, z jaką towarzyszono wczoraj śpiewowi znakomitej artystki na fortepianie. *as.*

Podróż do Indyj przerwana. W niedzielę rano przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, trzech uczniów II klasy gimnazyum w Rzeszowie, który wystudyowawszy dokładnie geografię, opuścili swoich rodzicieli, by się udać przez Tryest do Indyj. Podróżni zaopatrzyli się na drogę w kwotę 39 złr., funt kiełbasy, ½ funta sera szwajcarskiego, dwie paczki tytoniu i kilka kart krajów zamorskich.

Tańce karnawałowe. Jednocześnie, gdy Ella Russel śpiewem swym zachwycała słuchaczów, zgromadzonych wczoraj na poranku muzykalnym w sali b. teatru saskiego, orkiestra 13 pułku zaznajomiła w teatrze publiczność z tańcami karnawałowemi kompozycyi p. Adama Wrońskiego. Kompozytora wywołano kilkakrotnie. I słusznie — gdyby bowiem życie, jakie tryska z jego utworów, mogło oddziałać na karnawał, byłby on równie ochoczym, jak będzie długim. O udatności znacznej części wykonanych wczoraj tańców, mianowicie zaś o dziarskich Mazurach p. t. „Od dworu do dworu“ i o pięknych Kadrylach „Wspomnienia z Pesztu“ mówiliśmy, gdy publikowane zostały w układzie fortepianowym przez księgarnię tutejszą p. Krzyżanowskiego, inne znów, jak: Polonez, Dumka i Kołomyjka, są szczęśliwem połączeniem motywów ilustrujących obraz dramatyczny *Król Dziadów*, który jeżeli utrzyma się na repertuarze, nie małą część tej zasługi przypisać powinien muzyce p. Wrońskiego. Ważną jej zaletę stanowi, że kompozytor umiał oblec ją w czysto miejscową szatę, a naginając się do prostoty pieśni ludowej uczynił ją każdego przystępną.

Dr. Hermann Brummer wpisanym został w d. 1 stycznia na listę adwokatów z siedzibą w Krakowie.

Pan Tadeusz Mickiewicza jako dzieło sceniczne się ukaże wkrótce na deskach tutejszego teatru. Przysposobieniem sceny tego arcydzieła poezyi naszej zajmuje się art. dram. p. Solski.

Słynny wirtuoz Pablo Sarasate wystąpi z koncertem w Krakowie w d. 15 bm.

Na urzędy pocztowe z najrozmaitszych stron kraju dochodzą skargi do wszystkich redakcyi we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincyonalnych. Nigdy nie było jeszcze takiego nieporządku w przesyłce gazet jak obecnie. Prenumeratorowie skarżą się na nieregularne dochodzenie dzienników, redakcye na spóźnienia w odbiorze tychże lub wprost na przepadanie listów i gazet. Szczególniej poczta lwowska dopuszcza się niesłychanych zaniedbań. Mamy dowody w rękach, że listy przesyłane ze Lwowa, dopiero po dziesięciu dniach przychodzą do Krakowa, a czem poczta krakowska nie jest winna. Inne listy wprost przepadają. Zwracamy na ten nieporządek uwagę dyrekcyi poczt galicyjskich.

Zmarli. Leonard Jarosz, b. prezydent sądu obwodowego, poseł do Rady państwa, honorowy obywatel miasta Nowego Sącza, zmarł d. 31 grudnia r. z. o godzinie wpół do szóstej wieczorem po kilkudniowej chorobie na zapalenie płuc. Zmarły odznaczał się prawością charakteru i rzadką uprzejmością serdeczną. Pogrzeb odbył się wczoraj w Nowym Sączu.

Aleksander Prus Bugajski, obywatel m. Krakowa, b. referent spraw karnych trybunału m. Krakowa, zmarł w 65 roku życia w Makowie.

W Czerkowie zmarł zasłużony nauczyciel ludowy Kazimierz Napoleon Romanowski, przeżywszy lat 66.

Mikołaj Wielocki, słynny archeolog i podróżnik, prawy obywatel i patryota, zmarł w Warszawie przeżywszy lat 64.

Michał Kuberski, b. porucznik artyleryi wojsk polskich, zmarł w Łomży przeżywszy lat 85.

Dnia 30 grudnia r. z. zamknęła się mogiła nad jednym z najzacniejszych obywateli rzeszowskich śp. Ignacym Schaitterem, właścicielem znanej firmy „J. Schaitter i spółka w Rzeszowie“, radnym miasta, przewodniczącym Wydziału Kasy Oszczędności i honorowym obywatelem m. Rzeszowa.

Wieczorem dnia 26 grudnia r. z. zakończył żywot 30-letni właściciel Lubziny, Teodor Kozakiewicz. Nieboszczyk był porucznikiem rezerwy, członkiem Rady powiatowej w Ropczycach, zamiłowanym gospodarzem, życzliwym, wyrozumiałym i łagodnym obywatelem, szczodrobliwym opiekunem dzieci i ubogich, przyjacielskim sąsiadem i dobrym dla wszystkich, który z nim szczerze i życzliwie postępowali. Nic też dziwnego, że w dniu 29 grudnia przepełnił się kościółek lubziński reprezentantami wszystkich stanów, nie dziwnego, że obok chrześcian widzieliśmy i żydów, a na twarzach wszystkich odbijał się żal prawdziwy.

Zapiski policyjne. Wczoraj przedpołudniem przytrzymała policya Katarzynę Pasiakową, służącą z Borku powiatu bocheńskiego, która wydawszy na świat chłopca, wrzuciła go do kanału przy ulicy Reformackiej. Pewien stróż i policyant dostrzegłszy na kobiecie coś podejrzanego, zajęli się zbadaniem sprawy. Nowonarodzonego wydobyto wcześnie z kanału i po udzieleniu chrztu w kościele OO. Reformatów, odwieziono go wraz z matką do szpitala św. Łazarza. Dalsze śledztwo karne zarządzono.

Wczoraj wieczorem przytrzymał strażnik policyjny Schek Władysława Kotarbę, mającego lat 28, za posiadanie spodu futra szopowego, które miał skraść z bryczki na Stradomiu niewiadomemu właścicielowi. — Futro można odebrać w Dyrekcyi policyi.

Redakcyę „Szkoły“ w miejsce p. Ludwika Dziedzickiego objął p. Romuald Starkel.

Rewizya. U p. Gierowskiego, zięcia hofrata Iwana Dobrjańskiego, odbyła policya lwowska rewizyę, lecz podobno nic podejrzanego nie znalazła.

W ministerstwie oświaty w miejsce radcy dworu p. Gniewosza, który po wysłużeniu 45 lat służby przenosi się w stały stan spoczynku, ma być mianowany radzca namiestnictwa dr. Rittner, były profesor uniwersytetu we Lwowie.

Wojnicz. Dnia 2 bm. powstał ogień w stodołach, 3 spłonęły do szczętu i dach jednego domu. Bolesnem jest bardzo, iż w przeciągu kilku miesięcy piąty pożar już mamy. Czemu to przypisać? Nieostróżność jest już wykluczona. Złość więc ludzka w takim razie przechodzi wszelkie granice i wysila się widocznie na to, aby byt i tak już ledwie wegetujących mieszczan zrujnować.

Odznaczenia. Dotychczasowy profesor w drugiem gimnazyum we Lwowie, Józef Ambros-Rechtenberg, w uznaniu długoletniej wiernej i skutecznej czynności nauczycielskiej z okazyi upragnionego przejścia na emeryturę, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Przedsiębiorca wielkiego przemysłu, Karol Kisielka we Lwowie, w uznaniu długoletniej zasłużonej działalności otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Na Wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: dr. Mikołaj Mojscenko z Petersburga rs. 3 czyli 3 złr. 68 ct., Kasyno w Nowym Targu 20 złr., Towarzystwo zebrane w Majdanie i Jordanowie 7 złr. 30 ct., Roman Madeyski z Brzeska w miejsce powinszowań noworocznych 1 złr. Razem 31 złr. 98 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

Wtorek 5 stycznia: Po raz piąty „Teodora“, dramat w 5 aktach (8 obrazach) przez Wiktora Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Środa 6 stycznia: Po raz szósty „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny z powieści H. Sienkiewicza przerobiony przez B. Poboga, w 8 odsłonach. (Dwie odsłony nowe po raz pierwszy).

Czwartek 7 stycznia: Po raz czwarty „Książe Zilah“ sztuka w 5 aktach przez J. Claretie.

Sobota 9 stycznia: Po raz pierwszy: „Herod-Baba“, komedya w 4 aktach, na tle powieśni J. I. Kraszewskiego przez Maryę Szeligę napisana.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 30 grudnia 1885.

Przewodniczący; prezes Izby p. Baranowski.

Po zatwierdzeniu protokołu zdawał sekretarz dr. Leo sprawę z czynności biura Izby od ostatniego posiedzenia. W czasie tym załatwiono 323 ekshibitów, z czego 198 przypada na sprawy przemysłowe, 30 wykazów targowych, 29 opinij w sprawach rękodzielniczych, 8 spraw taryfowych, 6 świadectw i certyfikatów, 7 wpisów firm, 2 zawiadomienia o przywilejach i t. d. Markę ochronną zarejestrowano jednę na rzecz fabryki sukna firmy Edward Zipser i syn w Mikuszowicach pod Białą.

Następnie szef biura dr. Weigel przekłada reskrypt ministeryalny, zatwierdzający preliminarz wydatków na r. 1886 i udziela wyjaśnień co do przedłożonego dawniej zamknięcia rachunków na r. 1884. Dalej przedstawia dr. Weigel przebieg sprawy odnowienia **przywileju banku austro-węgierskiego** w komisyi bankowej Sejmu, do czego nawiązuje się krótka dyskusya o sprawie bankowej w ogóle, w której wzięli udział pp. Mendelsburg i Epstein, podnosząc konieczność reformy obecnego sposobu powoływania cenzorów i wydatniejszego uwzględnienia interesów rolnictwa. Następnie przedstawia prośbę Salomona Webersfelda z Podgórza o wyjednanie poboru soli taniej, tak zw. fabrycznej, potrzebnej mu do wyrabiania mydła, i wnosi, aby przychylić się do tej prośby, po zbadaniu wszakże rozciągłości przedsiębiorstwa patenta przez 2 fachowych mydlarzy z Krakowa, co Izba przyjmuje. — W końcu streszcza reskrypt ministeryalny, odnoszący się do nadliczbowych godzin pracy we fabrykach, i wyjaśnia, że godziny nadliczbowe, dozwolone przez władzę przemysłową I instancyi, nie mogą przenosić razem 3 tygodni w roku, podczas gdy władzy krajowej służy prawo rozszerzenia tej dzień normalny przekraczającej pracy do 12 tygodni w roku.

W dalszym toku obrad przedstawił sekretarz dr. Leo dotychczasowy **przebieg sprawy sporyszu**, streszczając odpowiedź komendy I korpusu armii na przedstawienie Izby, tudzież opinię Wydziału lekarskiego wszechnicy krakowskiej, wnosząc, aby na tej podstawie, wobec niewątpliwie wykazanej nieszkodliwości nader drobnej przymieszki sporyszu, znajdującej się w galicyjskiem życie, domagać się od władz wojskowych cofnięcia niewłaściwego wyłączenia krajowej produkcyi. Wniosek ten po wyjaśnieniach pp. Gralewskiego, Stockmara i Lorda **przyjęto jednomyślnie**, upoważniając biuro Izby do wystosowania odnośnych pism do komendy I korpusu i do ministerstwa wojny.

W skutek odezwy magistratu krakowskiego, żądającego opinii Izby co do terminów, w których najwłaściwiej odbywaćby się mogły projektowane w Krakowie jarmarki na konie, uchwalono przekazać sprawę tę komisyi, złożonej z pp. Epsteina, Gralewskiego i Szancera, która ma sprawozdanie przedłożyć na następnem posiedzeniu po zniesieniu się z Towarzystwem rolniczem i zająć się w dalszym toku także sprawą jarmarków na bydło i trzodę chlewną.

Na zapytanie sądu obwodowego względem obowiązku p. Maryi Zduniowej, właścicielki dóbr w Rabie wyżnej, do zaprotokółowania swej firmy, uchwalono odpowiedzieć, że gdy pani Zduń wybudowała tartak parowy jedynie w celu przerabiania drzewa z własnych lasów i według potwierdzenia starostwa w Myślenicach, żadnego obcego drzewa nie przerabia, przedsiębiorstwo takie nie może być uważane jako czynność handlowa i nie pociąga za sobą obowiązku do zaprotokołowania firmy.

(Dok. nast.).

XXX. Ciągnienie losów miasta Krakowa, odbyte dn. 2 stycznia. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na Nr. 5.822, druga wygrana w kwocie 2.000 na Nr. 31.353, dalsze wygrane na 600 złr. padły na Nra 4.391, 4.946, 48.839, 72.374 i 74.910. Wygrane w kwotach po 30 zł. padły na:

394, 604, 911, 951, 1.340, 1.844, 2.004, 2.290, 2.404, 2.439, 3.124, 3.884, 3.990, 4.124, 4.214, 4.472, 4.836, 5.338, 5.348, 5.798, 5.862, 5.997, 6.182, 6.359, 6.501, 7.037, 7.060, 8.904, 9.128, 9.573, 9.700, 9.711, 10.510, 10.646, 11.261, 11.351, 11.419, 11.520, 11.544, 11.826, 11.894, 12.071, 12.498, 12.636, 12.735, 13.269, 13.271, 13.480, 14.657, 13.769, 14.048, 14.200, 14.403, 14.442, 14.4[illegible], [illegible]671, 14.714, 15.305, 15.345, 15.363, 15.4[illegible], [illegible].672, 15.820, 15.887, 16.435, 16.602, 16.6[illegible], [illegible]725, 16.736, 16.852, 16.895, 16.948, 17.256, [illegible]391, 17.922, 17.937, 18.071, 18.582, 18.601, 18.631, 18.679, 18.694, 18.816, 18.905, 18.927, 18.978, 19.956, 20.002, 20.055, 20.181, 20.825, 20.989, 21.126, 21.537, 21.825, 22.112, 22.454, 22.609, 22.854, 23.085, 23.575, 24.576, 24.877, 25.395, 25.517, 25.821, 25.926, 26.180, 27.317, 27.372, 27.519, 27.912, 28.378, 28.943, 29.325, 29.404, 29.493, 29.518, 30.562, 30.803, 31.142, 31.204, 31.208, 31.348, 31.503, 31.847, 32-003, 32.489, 32.644, 33.303, 33.400, 33.404, 33.480, 33.803, 34.289, 34.327, 34.919, 35.016, 35.846, 36.263, 37.158, 37.584, 37.865, 38.151, 38.318, 38.451, 38.539, 38.669, 38.992, 39.059, 39.302, 39.368, 39.868, 39.943, 40.076, 40.279, 40.839, 40.990, 41,002, 41.074, 41.252, 41.746, 41.918, 41.919, 42.098, 42.247, 42.326, 42.403, 42.694, 42.775, 42.861, 43.337, 43.360, 43.427, 43.471, 43.503, 43.920, 44.002,

Dok. nast.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 2 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·25 do 8·50; na maj czerwiec 8·35—8·40, na wiosnę 8·20 do 8·25. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·70—6·75. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·25. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·88—5·93. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 6·80—6·85. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·75—25·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 34·00—34·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·25; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·25—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·10 do 8·20. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00—29·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 33·50—34·00.

W tygodniu od 26 grudnia do 1 stycznia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·—37·—, galicyjskie surowe 32·—35·—, czesane 38·—54·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 80·—90·, podmiejski 70·—80·00, wiejski 60.00 do 70·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50—do 56, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 48·—56 złr. czeska biała 60·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·40 do 11·80, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 kilgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·25 — 24·50 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu oczyszczona 22·25-22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50. Usposobienie mdłe.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 31 grudnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·75 do 7·10, pszenica średn. 6·50 do 6·60, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.00—5·10, żyto śr. 4·80—4·90, jęczmień browarny 6·00—0·00, jęczmień na termin 4·35 do 4·50, owies nowy 4·80 do 4·90, owies średni 4·45 do 4·55, konopiane nasienie 10·00 do 10·10, kukurudza nowa 3·95 do 4·20, kukurudza na miesiące zimowe 0·00 do 0·00, konicz. 42·00 do 45·00, kopr 26·00 do 30·00, spirytus 10.000 litr 22·00 do 00·00.

Ostatnie wiadomości.

Od jednej z osób, zajmujących najwybitniejsze w kraju stanowiska, a powszechnie w Polsce znanej i szanowanej, otrzymujemy z **Warszawy** następujące pismo:

„Długo narzekano na niepowściągliwość prasy zakordonowej, która przez zamieszczanie artykułów fałszywych a drażniących Rosyan, wiele szkodziła naszemu wegetowaniu wśród najtrudniejszych warunków. Nic jednak tak nie rozdrażniło sfer rządzących w Warszawie, jak „Listy z Warszawy“ drukowane w *Czasie*, które zawierają wiele rzeczy niewątpliwie prawdziwych, ale jeszcze więcej fałszów i persiflażu. Nie staje bynajmniej w obronie wstrętnych dla każdego Polaka członków „warszawskiego rządu“, ale nie godzi się, występując przeciw nim, nadużywać swobody prasy przez podawanie do druku fałszywych egzageracyi. Tym sposobem przyczynia się nam tylko więcej bólu i łez. Dziwią się tu też wszyscy, nie wyłączając konserwatywnego obozu, lekkomyślnemu postępowaniu *Czasu*. Dla poniżenia naszych wrogów nie potrzeba fałszu. Dość przytoczyć i należycie objaśnić to, co jest ogłoszanem w organie p. Hurkowej *Dniew. Warszawskim*. Tam dość materyału ośmieszającego „warszawskie rządy“. Udaję się więc z prośbą do szanownej redakcyi o zamieszczenie tych uwag. Może to zwróci uwagę *Czasu*, że sprawie narodowej źle służy. Nad Wisłą pod Wawelem wiele wolno, lecz o tyle, aby nie szkodziło dzielnicy polskiej nad górnym jej biegiem. Energiczniejszą rusyfikacyę kraju tylko *Czasowi* będziemy zawdzięczać... a nawet już zawdzięczamy“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 4 stycznia. (Posiedzenie Sejmu). Poseł Czerkawski w obszernej, bardzo gruntownej mowie uzasadnia swój projekt o zmianie ustawy językowej i wnosi, aby sprawozdanie zwrócić napowrót do komisyi z tem poleceniem, aby swoje wnioski przedstawiła w formie projektu do ustawy z uwzględnieniem projektu p. Czerkawskiego. Ks. biskup Pełesz w znakomitej mowie odpiera twierdzenia ks. Kaczały, że unia była Rusinom narzucona, i że obecnie upadła, protestuje dalej przeciw słowom p. Torosiewicza, że tylko garstka nihilistów i szyzmatyków podnosi kwestyę ruską i przeciw twierdzeniu p. Golejewskiego, że większość duchowieństwa ruskiego dąży do szyzmy i Moskwy. Mowa ks. biskupa Pełesza entuzyastycznie przez Sejm przyjęta, jest prawdziwym wypadkiem, który podniósł wysoko poziom dotychczasowej dyskusyi. P. Pietruski przemawia następnie obszernie przeciw wszelkim ustępstwom.

Rozprawa generalna zamknięta. Generalnymi mowcami wybrani: pp. Sapieha i Rozwadowski.

Posiedzenie trwa dalej. (Telegram oddany o g. 3 m. 15 popołudniu.)

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, dnia 4 stycznia. Dla uczczenia jubileuszu królewskiego miasto ozdobione chorągwiami; ulice ożywione tłumami w usposobieniu uroczystem, szczególnie na ulicy „unter der Linden“, przed pałacem cesarskim.

Dzienniki wszystkie bez wyjątku umieszczają pełne zapału artykuły, uwielbiające czyny króla i cesarza w wojnie i pokoju.

Król saski przybył osobiście w celu złożenia swoich życzeń.

Po nabożeństwie odbyła się recepcya gratulacyjna w białej sali. Kiedy w rzędzie przechodzących poprzed cesarzem nadszedł Bismark i Moltke, wtedy cesarz przystąpił do nich, ucałował ich po dwa kroć. Po tej uroczystości przyjmował cesarz specyalnych posłów obcych dworów i odbierał życzenia składane w imieniu panujących.

Wieczór była iluminacya miasta i galowe przedstawienie w operze, gdzie cesarza przyjmowano z zapałem.

Petersburg, dnia 4 stycznia. Z okazyi jubileuszu cesarza niemieckiego udał się wczoraj popołudniu Wielki ks. Włodzimierz w ubiorze wojskowym pruskim z wstęgą orderu orła czarnego do ambasady niemieckiej i prosił ambasadora Schweinitza, aby cesarzowi niemieckiemu przesłał życzenia cara rosyjskiego, oraz jego własne.

Dzienniki umieszczają z okazyi jubileuszu cesarza niemieckiego osobne artykuły pełne sympatyi dla jubilata.

Paryż, 4 stycznia. Zapewniają tu, że Freycinet trwa w zamiarze, by się nie podejmować utworzenia gabinetu, bo po rozmówieniu się z różnemi politycznemi osobistościami jest przekonanym, iż prawie niemożebną jest rzeczą pojednać ze sobą te frakcye parlamentarne, których poparcie jest nieodzownie potrzebnem dla utworzenia stałej większości.

Ostatecznie nic jeszcze dotąd nie postanowiono.

Paryż, 4 stycznia. Po ponownej konferencyi z Grevy'm Freycinet podjął się misyi utworzenia gabinetu.

Londyn dnia 4 stycznia. Ambasador turecki Musurus pasza odjeżdża bezzwłocznie do Konstantynopola. W sobotę po naradzie gabinetu miał długą konferencyę w urzędzie spraw zagranicznych.

Londyn, 4 stycznia. Ambasador Hatzfeld powrócił tu wczoraj.

Depesza urzędowa z Abri podaje sprawozdanie Buttiera, datowane z Erame, o 20 mil (angielskich) na południe od Abria. Według tego sprawozdania straty nieprzyjacielskie są znacznie większe, niż z początku przypuszczano, i wynoszą około 600 poległych. Nieprzyjaciel ucieka przez Kaibar w kierunku ku Dongoli.

Belgrad, 4 stycznia. (Doniesienie do *Pol. Corr.*). Rząd serbski zamianował delegatem swoim do rokowań o pokój z Bułgaryą posła w Anglii radcę stanu Mijatowicza (może Mihalowicza?).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 stycznia 1886	Giełda południowa	Giełda poranna
Renta papierowa austryacka	83·50	83·75
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	100·95	100·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	301·10	300·—
„ „ węgierskie	306·—	306·60
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	134·10	133·50
Akcye Karola Ludwika	224·50	224·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	237·—
Anglo-bank	104·—	104·—
Union	79·25	79·—
Bankverein	106·50	106·75
Staatsbahn	275·—	275·25
Elbethalb.	—·—	162·75
Tramway	197·50	197·50
Länderbank	106·10	106·10
Alpine	21·80	21·75
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 4 stycznia 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 4/1. bez bieżącego kuponu.		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie	„ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne		— —	— —
Dukat nowy ważny		5 95	6 05
20-to frankówka złota		9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic.	„ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne	I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		90 50	91 50
4% „ „ „ „	II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „		99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.		101 75	102 50
5% „ „ „ „	z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	97 —	98 —
5% „ likwid. „	„ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 2/1. bez bieżącego kuponu.			
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 55	100 35
4% „ „ „ „	„ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow.	„ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	„ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 2/1. bez bieżącego kuponu.		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II.	„ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III.	„ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV.	„ „ 100	— —	92 —
Wiedeń, dnia 2/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.			
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	83 85	84 —
5% „ „ srebrna	„ „ 100	83 85	84 —
4% „ „ złota	„ „ 100	110 80	111 80
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	100 50	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500	„ „ 100	139 30	139 70
5% „ „ 1860 „ 100	„ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	168 —	169 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.			
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	100 95	101 10
5% „ papierowa	„ „ 100	92 90	93 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	110 75	111 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 90	118 40
„ „ „ „ 50	„ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ „ 100	123 60	124 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	104 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 25	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 30	32 60
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 25	17 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 —	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-lat. „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
5% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 60	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	89 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	121 50	122 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 50	99 20
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 40	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 90	100 20
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 60	98 90
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 25	182 —
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.		płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	104 —	104 50
7·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	106 —	107 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	301 40	301 70
21·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	307 —	307 50
14·50	Länderbank (50% wpł.)	„ 200 „	105 70	106 —
42.30	Austro-węgierskie	„ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank	„ 100 „	78 75	79 —
12·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy [illegible]	„ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.			
9.81	Alföld-Fiume	na 200 zł.	185 50	186 —
15·[illegible]	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	2300—	2310—
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	212 —	212 25
13·50	Karola Ludwika	„ 210 „	221 50	222 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	226 50	227 50
11·50	Elżbiety	„ 200 „	242 25	242 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	150 25	151 —
9·50	Rudolfa	„ 200 „	187 50	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	267 25	267 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	132 75	133 —
21·—	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	471 —	472 —
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełne ważne	na sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki	„ „	9 99	10 —
	20-to Markówki	„ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi	„ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie	„ „	49 80	49 90
	Ruble papierowe	na 100 sztuk	124 —	124 25

L. 81/86.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań fabrycznych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających odbędzie się w dniu **29 stycznia 1886 (piątek) o godzinie 12 w południe,** w biurze, Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą stemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między 11 a 12 godziną w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu 2 piętro) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielane będą.

Wadyum wynosi 3500 zł. a. w.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 14 1

L. 82/86.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań pomocniczych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających, odbędzie się **w dniu 29 stycznia 1886** (piątek) o godzinie 12 w południe, w biurze Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą stemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między godziną 11 a 12 w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań, mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu, 2 piętro, boczne schody) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielone będą.

Wadyum wynosi 2000 zł. w. a.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 15 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski,